Rok II. 1908.

№ 50. Czwartek, 10 Grudnia.

WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

Początek organizmu ludzkiego.

(C. d.)

W taki to sposób Opatrzność nadaje początek arteryom odżywczym organizmu człowieka.

Lecz organizm odżywiając się, musi wyrzucać z siebie zużyte już produkty, aby dać miejsce nowym. Tę czynność wykonywają organa, którym daje początek omocznia, trzecia błona zarodkowa. Błona ta ma dwojakie zadanie; nasamprzód służy ona do przyjęcia produktów wydalinowych, które w zarodku powstają, zostaje bowiem w bezpośredniem połączeniu z ciałem Wolffa, narządem który zastępuje nerkę; następnie, wskutek swego położenia, które zajmuje po dojściu do zupełnego rozwoju, oraz wskutek swojej budowy, gdy krążenie żółtkowe już nie dostarcza odpowiedniej ilości tlenu u ptaków, tlenu i produktów odżywczych u zwierząt ssących, zastępuje krążenie żółtkowe; pod tym względem jest więc głównie narządem odżywczym i oddechowym zarodka.

Omocznia bierze początek z listka wewnętrznego i otrzewnej błonki średniego, a mianowicie z tylnej jego części, który nazywamy kloaką. Zjawia się ona (u kury na drugi dzień wylęgania) w postaci lekkiego zagłębienia, małego woreczka, w przedniej ścianie listka kiszkowo-włóknistego. Od wewnątrz woreczek ten jest wysłany, nabłonkiem kiszkowym, od zewnątrz pokryty mezodermą. Rośnie on szybko i zamienia się w pęcherzyk, który wrasta pomiędzy warstwę kiszkowo-włóknistą i skórno-włóknistą i skórno-mięśniową zarodka, a następnie pomiędzy błoną surowiczą z jednej strony, a owodnią i pęcherzykiem żółtkowym z drugiej. Z powodu przestrzeni, jaką w miarę wzrastania

może zająć, omocznia zmienia swój kształt: część, łącząca ją z kanałem kiszkowym, zwęża się i zamienia w kanał, który wydłużając się coraz bardziej, ostatecznie przechodzi w rurkę moczową czyli urachus, część zaś rozszerzona spłaszcza się i coraz bardziej się rozrasta, z początku w kierunku zarodka, gdzie się wsuwa pomiędzy błonę surowiczą a owodnię, następnie zaś i w kierunku pęcherzyka żółtkowego tak, iż w końcu obrasta całą błonę surowiczą od wewnątrz i tworzy nową całkowitą osłonkę zarodka. Ponieważ ściana omoczni początkowo była podwójna, t. j. składała się z dwóch błonek, a każda błonka z kolei z entodermy i warstwy otrzewnej mezodermy, więc następnie, gdy otoczy cały zarodek, utworzy ona błonę, złożoną z czterech warstw.

Jednocześnie z rozwojem omoczni rozrasta się drugi układ naczyniowy, który bardzo szybko zaczyna brać przewagę nad układem żółtkowym; jestto układ naczyniowy omoczni u ptaków i płazów i układ łożyskowy u ssawców. Mianowicie od chwili, gdy się zaczyna tworzyć od tylnych części obu aort grzbietowych, powstają naczynia, które rosnąc zrazem z omocznią, rozgałęziają się w jej ścianie. Naczynia te nazywamy tętnicami pępkowemi, arteriae umbilicales; tworzą one bardzo obfitą siatkę naczyń włosowatych w ścianie omoczni, z których krew zbiera się do 2 żyłek zwanych żyłami pępkowemi venae umbilicales; żyły te prowadzą do obu kanałów Cuviera; następnie jedna z tych żył, mianowicie prawa, wskutek ułożenia zarodka na prawym boku, zanika, a natomiast lewa znacznie się rozszerza, zabiera krew z rozgałęzień pierwszej. Jednocześnie, wskutek powstawania anastomoz z żyłami wątroby stopniowo coraz mniejsza część krwi z żyły tej przechodzi do kanału Cuviera, a coraz większa przez te anastomozy, tak iż ostatecznie żyła pępkowa, u tylnego brzegu wątroby, przechodzi wprost do sinus venosus. Jeszcze w okresie tworzenia się omoczni, wskutek przerostu błony surowiczej, pierwotna osłonka jaja, zona pelucida, znika; zastępuje ją w całości błona surowicza, na której teraz tworzą się wyrostki zwane kosmkami fałszywemi. Cała zaś błona nosi teraz nazwę prochorion. W miarę, jak się rozrasta omocznia, coraz bardziej zostaje unaczyniona jej zewnętrzna warstwa i to z początku na całej powierzchni zarodka. Następnie w pewnych okolicach naczynia zanikają, w innych tworzą obfite pętle, które wrastają w istniejące już kosmki, i w ten sposób powstaje kosmówka prawdziwa: Chorion. U zwierząt ssących kosmki prawdziwe powstają tylko w pewnych miejscach i w tych to miejscach, z jednej strony kosztem tkanki i naczyń zarodka, z drugiej kosztem tkanki i naczyń błony śluzowej macicy, powstaje nowy narząd, mający pierwszorzędną doniosłość dla dalszego rozwoju zarodka. Narząd ten zowiemy łożyskiem (placenta). Rozwój naczyń łożyskowych, tak tętnic jak i żył, idzie zupełnie równolegle ze zmniejszeniem się naczyń żółtkowych; gdy naczynia żółtkowe dochodzą do największego rozwoju, znajdujemy zaledwo ślady naczyń omoczni, w miarę zaś jak rosną te ostatnie, zmniejszają się naczynia żółtkowe coraz bardziej i dochodzą do zupełnego zaniku.

W pierwszych okresach rozwoju zarodka, jak widzieliśmy wyżej, osłonka jaja płodowego ssawców niczem się nie różni od osłonki jaja płazów i ptaków; znajdujemy tu także woreczek żółtkowy, z obfitą cieczą naczyń, owodnią, błoną surowiczą i w końcu omcznią. Widzieliśmy również, że zarodek wszystkich tych zwierząt rozwija się tylko z małej okolicy pęcherzyka zarodkowego, wyosabnia się od pęcherzyka żółtkowego, z którym pozostaje w związku tylko zapomocą kanału żółtkowego. W dalszym jednak rozwoju występuje różnica, która głównie zależy od tego, że podczas gdy zarodki płazów i ptaków rozwijają się wyłącznie kosztem zapasu materyału odżywczego, który się znajduje w żółtku, zarodki zwierząt ssących posiadają tego materyału tak mało, że wystarcza on zaledwo na pierwsze chwile rozwoju i następnie cały pokarm mu-

szą czerpać z ustroju macierzystego. Dlatego też u zwierząt ssących błony płodowe muszą wejść w ściślejszy stosunek z błoną śluzową macicy, która całkowicie się przeistacza w narząd odżywczy zarodka.

Przekształcenie błony surowiczej ma na celu głównie zwiększenie powierzchni zetknięcia się jaja płodowego z błoną śluzową macicy, a przez to zwiększenie powierzchni wessania. Dlatego też, jak to zauważyliśmy wyżej, gdy omocznia otoczy całą błonę surowiczą, na tej ostatniej powstają wypustki wskutek przerostu nabłonka, do których wracają naczynia pochodzące z tętnic pępkowych, przez to oczywiście zwiększa się bardzo znacznie układ naczyniowy pępkowy. Odpowiednio do rozrostu błony surowiczej zmienia się także błona śluzowa macicy; powierzchnia jej się zwiększa wskutek powstawania jam i zagłębień, do których wrastają wypustki kosmówki. Oczywiście wskutek tego wymiana materyi między tkanką macierzystą a zarodnikiem musi być znacznie ułatwiona.

U pewnej grupy zwierząt ssących do odżywiania zarodka jest niezbędny odrębny narząd, mianowicie łożysko (p l a c e n t a). Narząd ów powstaje w ten sposób, że rozmaite miejsca kosmówki, wskutek nierównomiernego rozmieszczenia w nich naczyń, zachowują się niejednakowo: na jednych miejscach naczynia zanikają, powierzchnia błony surowiczej staje się gładką i posiada bardzo mało naczyń, na innych natomiast naczynia się nadmiernie rozwijają, tworzą liczne rozgałęzienia, a odpowiednio do tego zwiększa się ilość i wielkość kosmków; skutkiem tych zmian zmienia się także i stosunek kosmówki do błony śluzowej macicy. Gdzie unaczynione kosmki dotykają błony śluzowej macicy, tam one szybko przerastają i otrzymują znacznie większą ilość naczyń; z drugiej strony w błonie śluzowej macicy powstają zagłębienia często rozgałęziające się, do których wrastają i szczelnie przylegają wypustki kosmówki. Zagłębienia te zarazem, tak jak i cała błona śluzowa, coraz obficiej się unaczyniają, łożysko więc jak widzimy powstaje w części z tkanki zarodka, z przerosłej błony surowiczej i omoczni, w części z przerosłej błony śluzowej macicy. W niem odróżnić możemy dwie części: jedną złożoną przeważnie z kosmówki; jest to p l a c e n t a f o e t a l i s i drugą złożoną z wypustek kosmówki i błony śluzowej macicy, jest to p l a c e n t a u t e r i n a. Rozwój łożyska u rozmaitych zwierząt przedstawia bardzo liczne modyfikacye; u przeżuwaczy powstaje nie jedno, lecz cały szereg, około 60 łożysk, z których oczywiście każde zajmuje tylko małą przestrzeń; zowiemy je pączkami, c o t y l e d o n e s.

Nie wchodząc w szczegółowy anatomiczny opis łożyska i jego rozwoju, zauważymy tylko, że ma ono za zadanie możliwie blizkie zetknięcie się krwi zarodka z krwią organizmu macierzystego, zabezpieczając jednakowoż zupełny ich rozdział. W wypustkach kosmówki znajdujemy naczynia na samej powierzchni, oddzielone zaledwo jedną lub dwiema warstwami nabłonka od jam, w które się przeistaczają naczynia błony śluzowej macicy. Jamy te stanowią niejako ciała gąbczaste, wypełnione krwią; są to przestrzenie o wiele większe, niż naczynia włosowate kosmówki zarodka.

Jakkolwiek w krótkim niniejszym zarysie embryologicznym nie możemy przedstawić dokładnego obrazu rozwoju naczyń, serca i łożyska, to jednakże musimy zauważyć, że z chwilą, gdy się ustanowi krążenie łożyskowe, i w samym zarodku zachodzą pewne zmiany w krążeniu, które prowadzą do wytworzenia się ostatecznego krążenia osobnika dorosłego. Otóż gdy prawa żyła pępkowa zaniknie, lewa przebiega początkowo do jamy brzusznej pod wątrobą do s i n u s r e u n i e n s, na który się składają kanały Cuviera i żyły żółtkowe, a który następnie przekształca się w przedsionek prawy. Szybko jednakże wytwarza się anastomoza pomiędzy tą żyłą a żyłą wątrobową lewą, v e n a h e p a t i c a r e v e h e n s, przez którą zostaje skierowany prawie cały prąd krwi z żyły pępkowej. Druga podobna anastomoza łą-

czy żyłę prawą z żyłą próżną dolną, pod nazwą ductus venosus Arantii. Stąd oczywiście wynika, że krew wracając z łożyska, w pewnym okresie życia płodowego dzieli się na dwa strumienie; jeden idzie wprost do serca, drugi przepływa przez wątrobę. Po urodzeniu się żyła pępkowa zanika i zamienia się w ligamentum teres hepatis, zamyka się również i ductus venosus Arantii. Teraz do wątroby płynie tylko krew z żyły wrotnej (v. portae), do której się zbierają wszystkie żyły jamy brzusznej.

Przekształcenie, któremu ulega pierwotna rurka sercowa, a które polega przeważnie na zmianie położenia i wytworzeniu się przegród od wewnątrz, daje w ostatecznym wyniku serce podzielone na 4 jamy, t. j. od góry dwa przedsionki, od dołu dwie komory. Jednakże przedsionki aż do urodzenia się, a niekiedy jeszcze pewien czas po urodzeniu, nie są zupełnie oddzielone, gdyż w przegrodzie pozostaje otwór, zwany foramen ovale. Nadto, jakkolwiek z początkowo wytworzonych łuków aorty powstają stopniowo naczynia definitywne, to jednakże długi czas istnieje połączenie pomiędzy tętnicą płucną i aortą zstępującą, które odpowiada V łukowi skrzelowemu, nazwane przewodem Botalla (ductus Botalli).

(C. d. n).



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału X. *(C. d.)*,

I dziś, jak wonczas, Królestwo Boże blizko jest; i dziś, jak wonczas, ta jest naczelna powinność i ten najwyższy koniec człowieka, by do sumienia swego przyjął żyjącego, osobistego Ducha Bożego, którego Jezus jest źródłem jedynem; i dziś, jak wonczas, warunkiem do otrzymania tego Boskiego daru potrzebnym, jest wiara w słowo Jezusa, i wyrzeczenie się siebie samego, pojęć swoich, namiętności swoich, samolubstwa swego, nałogów swoich, słowem: skrucha i całkowite ofiarowanie siebie samego.

Tym nowego rodzaju bojownikom nowa też należała się zbroja:

— Daję wam, rzekł do nich Jezus, „moc i władzę nad wszystkimi czartami, ażebyście uzdrawiali choroby wszelkie, i wszelkie niemoce.“

Słowo to oczywiście jest Boskie. Jest w mocy człowieka, udzielać drugim pojęcia swoje, i zalecenia, i plany, i żądze, rozniecać w duszy tych, którzy są jego, święty ogień zapału; ale ducha swego albo moc swoją na drugich przelewać, tego żaden nie potrafi: nie masz w całej historyi najmniejszej wzmianki, by którykolwiek, choćby najpotężniejszy geniusz filozoficzny, czy polityczny, czy religijny pokusił się nawet o rzecz podobną. Jeden tylko Jezus przekazuje uczniom swoim tego Ducha Bożego, który jest w Nim, który jest Jego; w tego Ducha uzbrojonych posyła, i mówi do nich:

— „Szedłszy, niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czartów wyrzucajcie.“

Innej siły Apostołowie nie będą posiadali, jedno moc Boga samego; i samaż ta moc będzie im użyczoną tylko dla dobra ludzi. Ludzie cierpią: ona uśmierzy ich bóle; ludzie słabną: ona ich podźwignie; ludzie umierają: ona im życie przywróci; ludzie jęczą pod jarzmem ducha złego: ona ich wyzwoli. Cuda dobroci, ten będzie znak posłannictwa ich, i to dzieło władzy ich. Będą czynili, jako czynił Mistrz ich. Duch Jego będzie działał w nich, i przez nich. Wiara ich wcieli się w Niego, i będzie zawsze i wszędy warunkiem nadludzkiej ich działalności. Władza im udzielona uzdrawiania cierpień fizycznych i rozkazywania śmierci, może z czasem uledz zawieszeniu; władza nad duszami, i moc nad duchami złymi, nigdy. Mniejsza o to, ostatecznie, że ciało cierpi i umiera, jeśli jedno du-

sza jest zdrowa i wolna, i ma w sobie pocieszenie i pokój.

Jezus, za pomocą apostolstwa, przedłuża Mesyańską sprawę swoją, — sprawę wyzwolenia, i sprawiedliwości, i nieskończonego miłosierdzia, wyprowadzającą na wolność dusze, nieczystemi naukami gnębione i poniżone, wskrzeszającą sumienia umarłe, niosącą rozpaczającym pocieszenie Boże, leczącą te nędze, te niemoce które tamują światu swobodny ku dobremu postęp jego.

W taką moc Ducha ich uzbrajając, Jezus oznajmia zarazem Apostołom swoim, jakich cnót od nich żąda: dobroci, udzielającej siebie; bezinteresowności, zapominającej o sobie; ubóstwa, które się ogałaca z wszystkiego; ufności, oddającej się Bogu bez podziału; wytrwałości i męstwa, niczem nie zrażonego.

— „Darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych; ani tanistry w drodze, ani dwu sukien, ani butów,“ tylko sandały, „ani laski,“ tylko kosztor podróżny. [1]) „Albowiem godzien jest robotnik strawy swojej.“

Oto obraz apostoła, jakim go mieć chce Jezus: Dobrym będąc, i wszystką dobroć swoją, i wszystko co posiada, otrzymawszy od Boga, ma dawać bez liczby, i naśladować hojności Boga. Zasługa jego jest niczem wobec szczodrobliwości, jaką Bóg nad nim okazał; co darmo wziął, to darmo i dawać będzie. Ducha nikt za pieniądze nie kupi, ani nie sprzeda; szczęśliwy, kto go otrzyma, szczęśliwszy jeszcze, kto go udzielić może; ten nadmiar szczęścia i wesela będzie skarbem jego, i nagrodą za wszystkie inne stojącą.

Ile w człowieku jest dobroci, tyle będzie w nim wylania dla drugich: im który lepszy, tem bardziej wylany. Nad wszelkie inne siły, Duch Boży jest siłą najhojniej udzielającą się. Dusza promieniejąca miłością wzbudza miłość; sama się otwierając, zachęca drugich do otworzenia się. Ta jest najpierwsza cnota apostoła.

Z dobrocią jego i hojnością ma iść w parze bezinteresowność. Apostoł nie powinien znać żadnej troski ziemskiej. Co jemu po bogactwach tego świata? Posiada nieskazitelne skarby Boże. Patrząc na tę swobodę jego i wyższość nad wszelkie przywiązanie do rzeczy przemijających, zrozumieją ludzie, że żyje tem, co nie przemija, i dobrowolne ubóstwo jego wzbudzi w nich poczucie rzeczywistości onych dóbr niepożytych, których miejscem jest głoszone przez niego Królestwo Boże. A o potrzeby życia czemu miałby się roszczyć? Bóg tak zrządził rzeczy tego świata, że robotnik godny strawy swojej, zawsze ją znajdzie. Próżniak bezpożyteczny nie wart jest chleba, którego pożywa; ale kto pracuje dla dobra drugich, ten godzien jest żyć, i będzie żył z Opatrzności Ojca. Dusza Jezusa opływała w tę ufność synowską; dla tego i od Apostołów swoich żąda, by byli jej pełni, bo ufność ta jest samorodnym wyrazem miłości Ojca niebieskiego, którego imię i dobroć im objawiał.

Apostoł będzie żył z ofiar tych, którym Ewangelię opowiada; tyle od nich przyjmie, i więcej nad to od nich żądać nie będzie. Ale wdzięczność tych, których uzbroi i zbawi, nie ominie go. Dobrodziejstwa ziemskie mogą tworzyć niewdzięcznych, dary Boże, nigdy. Tamte nie poprawiają obdarzonego, te uświęcają go.

Jaki ma być sposób wojowania tych żołnierzy Pańskich?

Jezus objaśnia go dokładnie, aż do

[1]) Według św. Mateusza: Jezus zabrania laski i butów; według św. Marka pozwala na nie. Pogodzenie tych dwu tekstów, na pozór sprzecznych, nie jest rzeczą trudną. Kiedy w pierwszej Ewangelii Jezus nie każe Apostołom nosić laski w drodze, oczywiście ma na myśli kij służyć mogący do zaczepki lub obrony (matach); w drugiej zaś pozwala na zwykłą laskę podróżną (maszan). Greckie ῥάβδον łączy w sobie obadwa te znaczenia. — Co do obuwia, pozwala Jezus sandały, jak je noszą ubodzy. Ob. Lightfoot, Hor. hebr., ad. h. 1.

najmniejszych szczegółów. Nasamprzód, na tę pierwszą próbę przepowiadania, nie puszcza ich poosobno, ale po dwoch, aby jeden wspierał drugiego. [1])

Nie posyła ich także na publiczne w bożnicach zgromadzenia, ani do rzesz. Nie chce ich narażać, bojaźliwych jeszcze i mało doświadczonych, na niebezpieczeństwa głośnego, wśród zgiełku tłumów, apostołowania; znana Mu dobrze gwałtowność namiętności pospólstwa, łatwo burzących się, a ztrudnością się uśmierzających, zna również chytrość i podstępy Doktorów, chce swoim oszczędzić walk, słabym siłom ich nieodpowiednich; później da im, wraz z pełnością ducha swego, wszystek ogrom ziemi do obsiania słowem Ewangelii; ale na teraz jeszcze wyznacza im zadanie skromniejsze i spokojniejsze, apostolstwo, jakoby indywidnalne tylko i domowe, którego ogniskiem i punktem oparcia mają być pojedyncze rodziny.

— „Do któregokolwiek miasta albo miasteczka wnidziecie, pytajcie kto w nim jest godzien, i tam mieszkajcie, póki nie wyjdziecie. A wchodząc w dom, pozdrawiajcie ich, mówiąc: Pokój temu domowi. A jeśliby był on dom godny: przyjdzie nań pokój wasz; a jeśliby nie był godny, pokój wasz wróci się do was: A ktobykolwiek was nie przyjął, a nie słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych.“ Dom taki albo miasto niech będą dla was jako nieświęte i bezbożne; nic z niemi więcej nie będziecie mieli wspólnego.

„Zaprawdę powiadam wam, lżej będzie ziemi Sodomskieji Gomorejskiej w dzień są. dny, niźli miastu onemu.“

Poseł Jezusa jest posłem pokoju. Na wzór mistrza swego, nie zna on gwałtu ani przemocy, jest on z rodu synów Bożych, z rodu cichych i pokój czyniących. Jego „szelam“—pokój—nie jest czczą tylko formułą uprzejmości, ale ma w sobie moc niejako sakramentalną, bo jest żyjącym i skutecznym wyrazem Ducha Bożego, którego z sobą przynosi. Duch ten wylewa się z duszy tych, których ożywia, i rad przez nich działa na otoczenie ich; udzielając siebie, zbogaca nie tylko tych, którzy Go otrzymują, ale i tych, który Go dają; odepchnięty wraca błogosławieństwem na tego, który Go ofiarował. Ale tych, którzy Go odepchną, te dusze, które opór stawiają pozdrowieniu i wezwaniu Bożemu, czeka koniec straszliwy. Nie tak oknopną była zagłada Sodomy, i drugich miast, za niegodziwości swoje przeklętych, jak jest okropnym stan tego człowieka, od którego wzgardzana przezeń miłość Boga się usunie, pozostawiając go samemu sobie, i dopuszczając mu zsunąć się w tę przepaść ostatecznego rozłączenia z Bogiem którą nieszczęśliwy sam sobie własną ręką wykopuje.

Tu Jezus w kilku dobitnych rysach skreśla trudności i przeszkody, jakie praca apostolska napotka u świata, i upomina apostołów, aby się zdobywali na cnoty w boju potrzebne, bez których wszystka praca ich pozostałaby daremną. Myśl Jego nie ogranicza się na chwili obecnej: góruje nad całą koleją czasów, rzuca światło na przyszłość, ogarnia wszystką, w zupełności jej sprawę apostolstwa. Ukazując Apostołom, co posłannictwo ich ma w sobie, groźnego Jezus poczyna sobie jak roztropny pedagog, który tem samem, że uprzedza uczucia i wyższą daje mu świadomość grożącego mu niebezpieczeństwa, podnosi w nim i potęguje odwagę do walki potrzebną.

„Oto ja was.“ mówi, „posyłam jako owce między wilków.“ Owca jest bezbronna, wilk drapieżny, i do napaści uzbrojony.

„Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice. A strzeżcie się ludzi: albowiem was wydawać bę, dą do rad, i w bóżnicach swoich was biczować będą, i do starost i do królów

---

[1]) Niewątpliwie sam Jezus podobierał ich parami, i do tego to wyboru Jego odnosi się parzysty porządek, w jakim Ewangelie wyliczają Apostołów. (Mat. X; Mar. III; Łuk. IV; Dz. Ap. I. 13.

będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom.

„A gdy was wydadzą, nie myślcie jako i cobyście mówić mieli; bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili; albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.

„A wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna; i powstaną synowie przeciw rodzicom, i o śmierć je przyprawiać będą; i będziecie w nienawiści u wszystkich, dla Imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

„A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego. Zaprawdę powiadam wam, że nie skończycie,“— nie obejdziecie, przepowiadając, wszystkich „miast Izraelskich, aż przyjdzie Syn Człowieczy.“

Taki jest los zgotowany Apostołom, jak go Pan przepowiada: nieprzyjaźń ludzi, gwałtowne napaści, prześladowanie, sądy, męki, nienawiść, śmierć. Pierwszy to, jasny a przelotny jak błyskawica rzut światła na bolesny zawód Mesyasza. Pierwej nim go całkiem odsłoni przed oczyma uczniów, zapowiada im najprzód, co ucierpią sami;—surowo poważne to objawienie przygotuje ich do jaśniejszego, gdy przyjdzie czas właściwy, zrozumienia tajemnicy Krzyża.

(*C. d. n.*).



Przenajświętsza Eucharystya.

Figury biblijne Eucharystycznej Komunii.

I.

Ogólny rzut oka na dzieje narodu żydowskiego.

(*C. d.*)

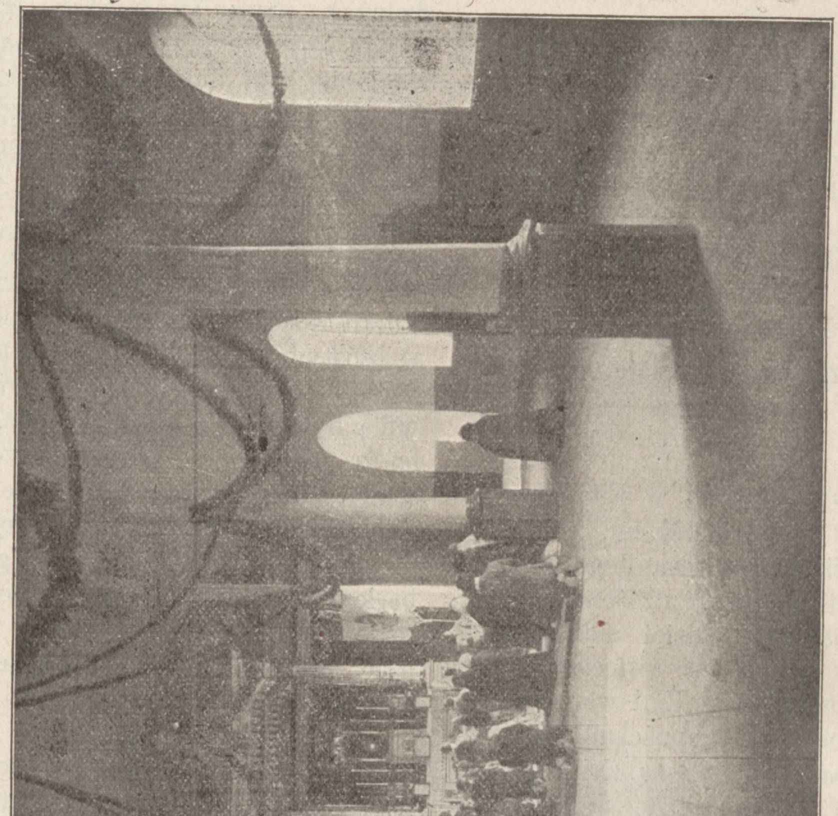
Bóg wywyższył go w pośrodku pogan, aby był Jego świadkiem, apostołem Jego jedności, zwiastunem Jego sprawiedliwości i miłosierdzia, stróżem Jego dekalogu, ogniskiem nadziei mesyańskich. Kędykolwiek po całym świecie zawiodą go rządy Opatrzności, Żyd wszędzie poniesie ze sobą jedyną spuściznę po świetnem powołaniu—ukochaną Księgę, którą otrzymał od Boga; będzie ogłaszał dogmat, będzie wypełniał Zakon, będzie wyznawał swoją nadzieję. Zbuduje synagogi jako świątynie dla swojej Księgi; zasiądzie przed skrzynią, w której będzie złożony on zwój święty jako skarb jego jedyny; będzie go czytał, zgłębiał, a płacząc nad tą pamiątką świetnej przeszłości, będzie żył nadzieją zmartwychwstania.

Nauka teologiczna Izraela w dawnej przeszłości mnoży ogniska swoje; kwitnie zarówno w Babilonie, w samem ognisku żywiołu Perskiego jak i w Aleksandryi, ognisku filozofii helleńskiej. Kwitnie w Jerozolimie, gdzie doktorowie przemawiają w języku ojczystym, usiłując zachować i przekazać potomności podania ojców. Gdy poganie zwracają się tłumnie do bałwanów swoich, — Żyd pozostaje wierny jednemu Bogu, który rządzi światem; posłuszny jest Zakonowi, który kieruje jego sumieniem; wierny jest niepożytej nadziei w przyjście wielkiego Wodza, którego przepowiedzieli mu prorocy. W samej przeto chwili, kiedy naród żydowski chyli się do upadku, plemię jego rozprzestrzenia się. Skutkiem różnych zdarzeń, zrządzonych przez Opatrzność, jak wojny i ruch kolonizacyjny, jak wygnanie i przesiedlenie się dobrowolne, plemię to — nawet pod opieką samych zdobywców swoich — rozprasza się na cztery krańce świata. Wszędzie spotykamy osady żydowskie: na południu Azyi i w Arabii, na całem wybrzeżu Azyi Mniejszej i w Egipcie, w Grecyi i w Italii. Ten ruch w kierunku rozprzestrzeniania się, poczęty już w szóstym wieku przed Chrystusem, przez poniewolne przesiedlenie, którego widownią było państwo Assyryjskie, trwa dalej za Aleksandra w ogromnych dzielnicach tego zdobywcy. Ruch ten rozwija się i za jego następców, w Syryi pod panowaniem Seleucydów, w Egipcie pod berłem Lagidów. Wreszcie nowy i silniejszy popęd daje mu Rzym; wtedy nie było już ani jednego ze znaczniejszych miast, któreby nie posiadało dzielnicy i społeczeństwa żydowskiego.

Słusznie więc pisze Strabo: „Trudno na całej ziemi znaleźć takie miejsce, któreby nie dało schronienia Żydom, w którem by Żydzi nie byli mocno usadowieni.“ Istotnie widzimy ich masami na wszystkich wybrzeżach morza Śródziemnego, przy ujściach wszystkich większych rzek, jak Nilu, Dunaju, Tygru, Eufratu, a zapewne i Gangesu, gdyż w emigracyjnych pochodach na Wschód posuwają się oni dalej za prowincye Azyi Wyższej i docierają aż do Chin i Peczyli. Co zaś raz zajmą, tego nie opuszczają, twardo zakorzeniając się wszędzie. Babilon pozostaje punktem środkowym w czasie peryodu wychodźczego Assyryjskiego, — Aleksandrya punktem środkowym kolonizacyi Greckiej,—Jerozolima jest zawsze płomiennem ogniskiem, w którem nie wygasa nadzieja norodowego zmartwychwstania.

Osiedlając się wśród narodów obcych i pogańskich, Żyd nigdy nie zespala się z ich społecznością. Żyje odosobniony, zachowuje swobodę swego kultu, a często

ma pozostawioną sobie pewnego rodzaju narodowość religijną. Płaci czynsz, ale wolny jest od służby wojskowej. Ma swo- rządzie miasta, wojsk lub nawet w naczelnych rządach państwa; ale są to wyjątki. Naogół Żydzi przekładają zajmo-



Wnętrze kościoła Maryawickiego w Cegłowie.

ich własnych przełożonych, którzy nim rządzą i sądy nad nim sprawują. Zdarza się, że niektórzy z nich biorą udział w za- wanie się kupiectwem, handlem, kramarstwem. Skupieni w odrębnych dzielnicach, budują dla siebie synagogi i „pro-



NIEPOKALANIE POCZĘTA.

seuchy," czyli domy modlitwy; zazwyczaj budują je na końcu miasta, nad strumieniem lub rzeką, by w pobliżu mieć wodę potrzebną do zakonnych ablucyj. Rzymianie, jak to przed nimi czynili Lagidzi, nie tylko nie stawią żadnych przeszkód tej wyłączności, lecz owszem sprzyjają jej widocznie. August poleca wielkorządcom Azyi, by nie stosowali do Żydów surowych praw cesarstwa, tyczących się zgromadzeń i stowarzyszeń. Wolno im zbierać między sobą grosz kościelny i posyłać go do Jerozolimy, jako dobrowolną ofiarę na utrzymanie kościoła. Sprawy swoje sądzą, z pominięciem sądów Rzymskich, przed własnym trybunałem, złożonym z Żydów. Co zaś do służby wojskowej, chociaż Tyberyusz chwilowo zmuszał ich do niej, potem byli od niej zupełnie zwolnieni na Zachodzie.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

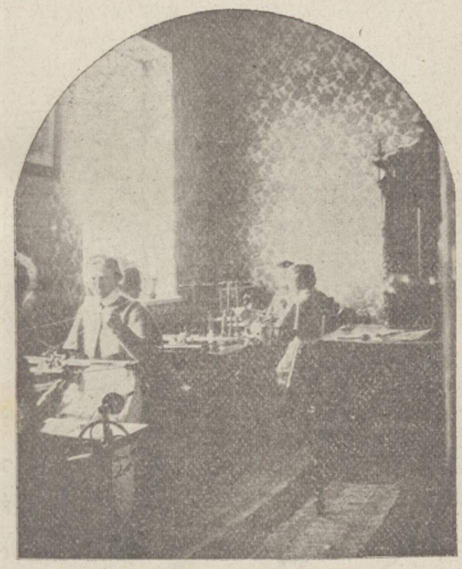
HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

Przed zakładem SS. Maryawitek rozlegało się stale przez dwa lata beczenie katolików i bezwstydne wymysły. Powołani do akcyi ulicznicy i wyrzutki społeczne ciskali kamieniami w okna SS. Maryawitek i w przechodniów, wzbraniając tym ostatnim wejścia do zakładu, by uiszczaniem się z należności za roboty lub nowemi zamówieniami nie dawali sposobu do życia ofiarom katolickiego zwyrodnienia. Gdy to wszystko nie skutkowało, duchowieństwo „prawowierne“ uciekło się, jak widzieliśmy, do nizkiego środka denuncyacyi, spotwarzając—wobec społeczeństwa i władz rządowych—zakład SS. Maryawitek, jako dom nierządu!? Czy ponad to mógł być czyn bardziej nizki i niemoralny? Episkopat polski i podwładni mu kapłani wogóle w walce z Maryawityzmem zawinili bardzo wiele. Lecz ta denuncyacya fałszywa, ciężko krzywdząca istoty niewinne i słabe, w rzeczy droższej im nad życie, okrywa sług ołtarza Polaków największą hańbą...

Zaznaczyć jednak należy, że cała ta powódź niegodziwości ludzkiej nie mogła przeniknąć po za mury zakładu SS. Maryawitek; nie była w stanie ich samych dosięgnąć. Istotnie był to rys znamienny. O ile w obozie katolików, a zwłaszcza wśród duchowieństwa, panował zamęt i rozpaczliwa walka, o ile tam ślady tej walki znaczono czynami ohydnymi w stosunku do M. Franciszki i Sióstr jej zakonnych, — o ile zdawało się, sądząc z akcyi przeciwmaryawickiej w Płocku, że całe piekło zaszalało i puściło się w tany, by wyszydzić cynicznie wszystko co święte i prawe, by zdeptać elementarne zasady prostej uczciwości,—o tyle w zgromadzeniu Sióstr Maryawitek panował nastrój wręcz przeciwny, dawał się spostrzedz miły kontrast z obozem wojujących katolików. Mimo bojkotu, mimo spodziewanego napadu, a nawet śmierci z rąk sfanatyzowanych tłumów, mimo zbeszczeszczenia i moralnego oplwania przez biskupa i księży,—Siostry Maryawitki bynajmniej nie traciły wewnętrznego poko-

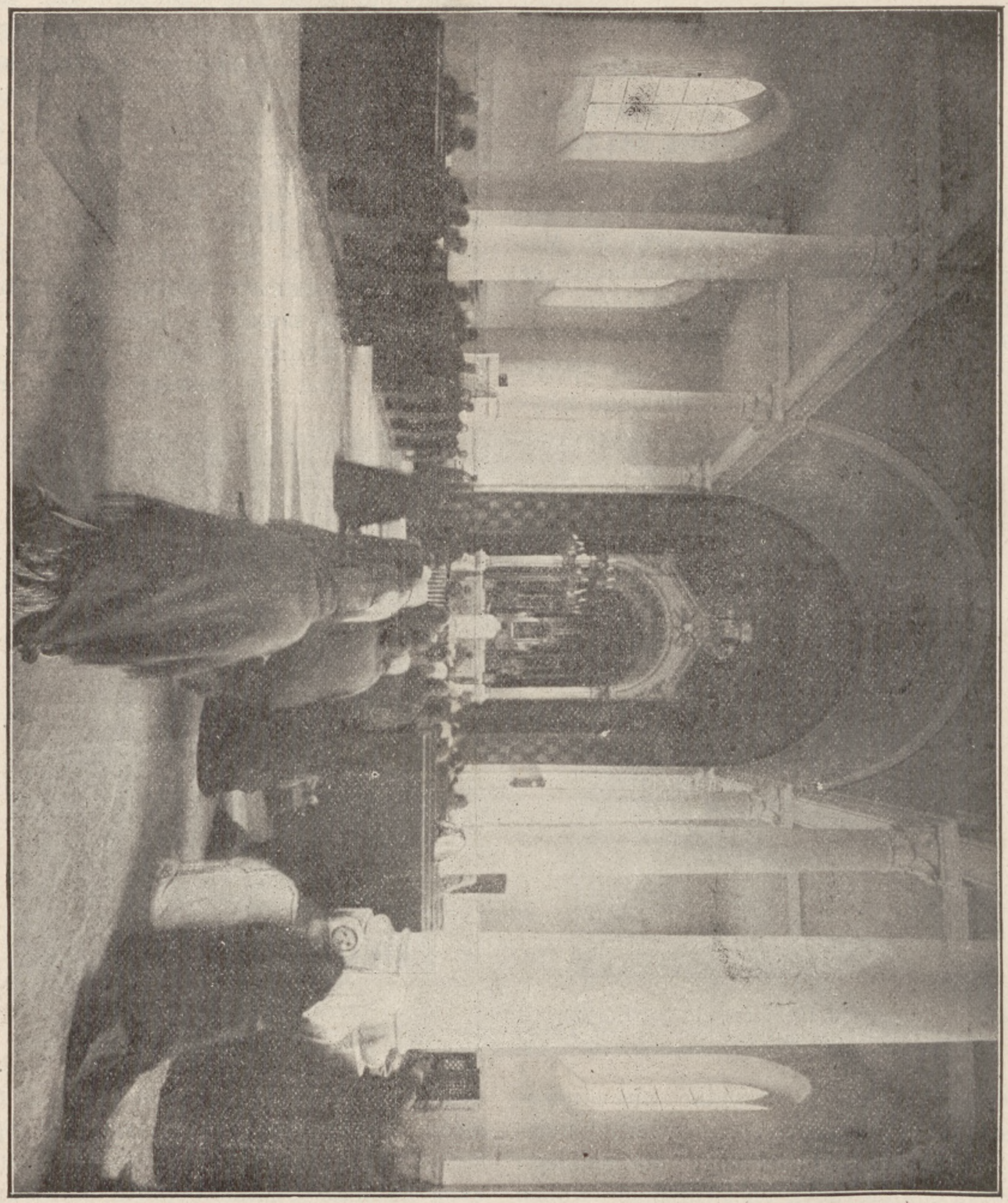


Pracownia wyrobów trykotowych SS. Maryawitek w Płocku.



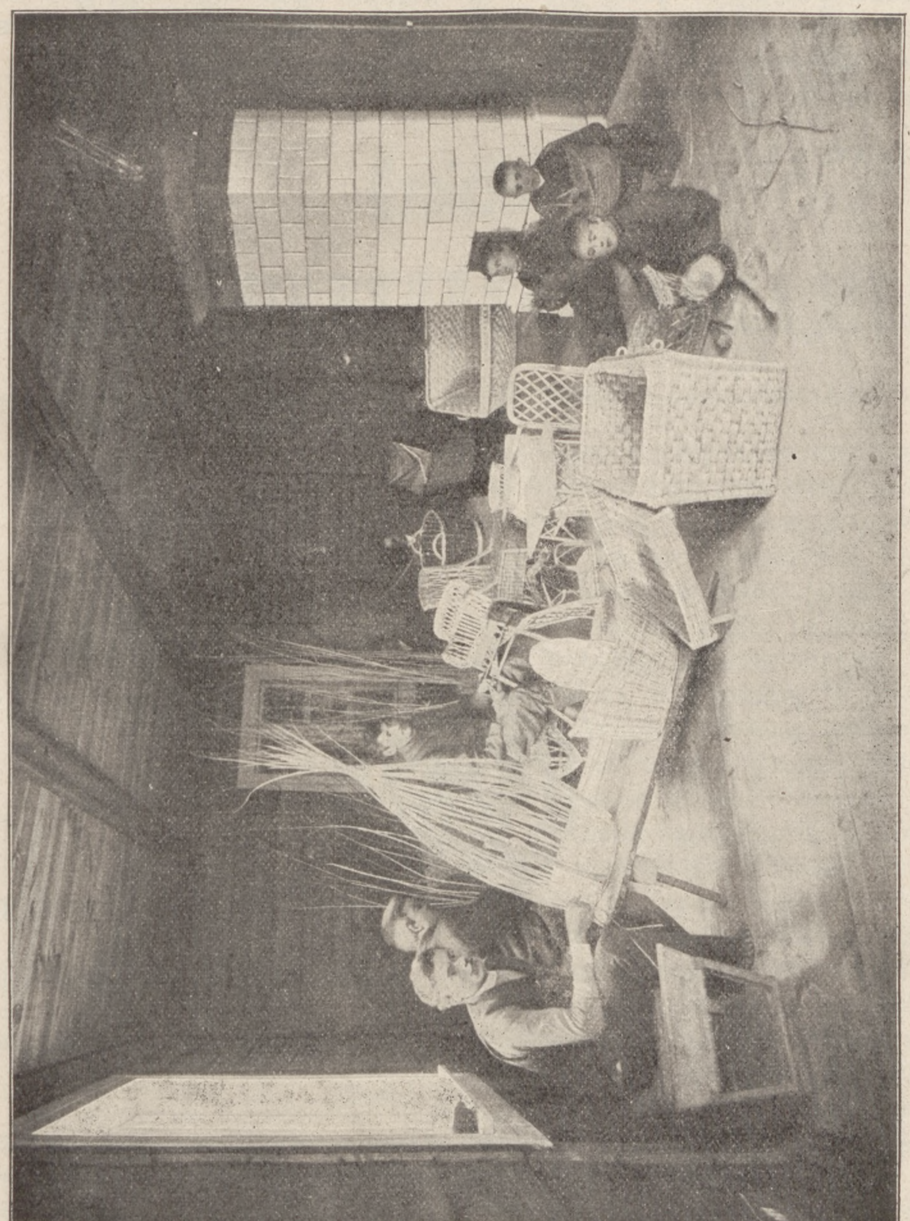
Ochronka w Płocku.

ju i szczęścia. Ich ciche ustronie, wobec burzy szalejącej na zewnątrz, robiło na wszystkich wrażenie spokojnej przystani, gdzie znalazły schronienie istoty—uciekające przed zagładą powszechnego zepsucia. Nie tylko swoi, ale i obcy, nawiedzając zakład odczuwali w nim tę słodką i nieziemską atmosferę, w której żyły jego mieszkanki. Wszystkich uderzał i zastanawiał malujący się stale na Siostrach pokój wewnętrzny niczem niezamącony, jaki dać może tylko przeświadczenie o świętości sprawy, której się służy i czystości sumienia. Wszyscy, nawet inowiercy, zdumieni widocznem szczęściem Sióstr i tą dziwną atmosferą pokoju, jaka wśród nich panowała, powtarzali z podziwem: „Jakiż tu pokój nadziemski... Jak tutaj można wypocząć duchem... Jakaś dziwna nieziemska atmosfera tutaj panuje... Miejsce


Wnętrze kościoła Maryawickiego w Wiśniewie.

to jakby wyjęte ze świata; istny raj na ziemi!...“

I w rzeczy samej ustronie to, znienawidzone przez katolików, było na małą skalę rajem dla swych mieszkanek. Każda z nich miała głębokie przeświadczenie, że trwają przy niej i mogą dzielić z nią jej męczeństwo ducha. Nienawiść katolików dla M. Franciszki, miotane na nią oszczerstwa i wogóle wszystkie postacie nizkiej względem niej zemsty katolickiego kleru utwierdziły w Siostrach wiarę w niewin-



Koszykarnia w domu parafia'nym w Wiśniewie.

Bóg jest z nią i tylko On sprawcą jest tego jej pokoju, którego świat nigdy dać nie może. Szczęście Sióstr pomnażała okoliczność, że w chwilach najcięższego doświadczenia dla ich Matki duchownej nośc ich ukochanej Męczennicy, spotęgowały w nich miłość względem niej i zadzierżgnęły na zawsze między nią a niemi święty węzeł miłości, którego Bóg początkiem jest i końcem. Całe to życie.

spokojne i szczęśliwe w cichem ustroniu SS. Maryawitek wieńczyła i treść mu nadawała obecność Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. Przy Nim spędzały Siostry wolne chwile od pracy, błagając Go za Związek nasz i za tych, którzy wypełniali w stosunku do nas oną przepowiednię Chrystusa: „Idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu; a to wam czynią, iż nie znają Ojca ani mnie.“ [1]) Nadto od pierwszych dni marca (1906 r.), czyli odkąd ks. Próchniewski powrócił z Rzymu i objął stanowisko kapelana, Siostry codziennie uczestniczyły w Niekrwawej Ofierze, odprawianej w kaplicy i codziennie komunikowały.

W takich warunkach, lubo znienawidzone i prześladowane, żyły szczęśliwe, nazywając swe życie „prawdziwym rajem“ dla siebie.

(*C. d. n.*)

1) Jan XVI, 2, 3.



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.